

Szczupłym źzej w pracy

Anita Błaszczak 08-04-2010, ostatnia aktualizacja 08-04-2010 19:05

Prawie siedmiu na dziesięciu Polaków twierdzi, że szczupła sylwetka pomaga w karierze zawodowej. Co drugi uważa, że to istotny atut podczas rozmowy kwalifikacyjnej

— Coraz częściej korporacje organizują pracownikom wykłady dietetyków na temat zdrowego odżywiania. Zdarza się, że szef wysyła podwładnego na program wellness albo wręcza mu karnet na siłownię z sugestią, by zgubił trochę kilogramów — mówi Justyna Marszałkowska dietetyk i ekspert programu „Chitinin Extra. Łzej w pracy”. Jego organizatorzy zlecili pierwsze w Polsce badanie opinii na temat wpływu sylwetki na karierę zawodową.

Jak wynika z ankiety, którą na reprezentatywnej próbie 1107 Polaków przeprowadziła PBS DGA, na ten wpływ częściej zwracają uwagę kobiety. Prawie trzy czwarte pań uważa, że szczupła sylwetka jest atutem w karierze, podczas gdy wśród panów takich opinii było niespełna 62 proc.

Zdaniem uczestników badania poza rozmową kwalifikacyjną, szczupła sylwetka najbardziej pomaga w kontaktach z klientami i z przełożonymi. Justyna Marszałkowska twierdzi, że w ostatnich latach przybywa jej pacjentów, którzy przyznają, że zrzucenia zbędnych kilogramów wymaga od nich praca, szczególnie wtedy gdy jest związana z kontaktami z klientami.

— Twierdzą, że szczupła sylwetka ma pozytywny wpływ na postrzeganie ludzi w sferze zawodowej i chcą dostosować się do oczekiwań pracodawców i współpracowników - dodaje Marszałkowska.

— Tusza nie jest kryterium kwalifikacyjnym, ale są stanowiska np. asystenckie, handlowe, na których dobra prezencja ma istotne znaczenie — wyjaśnia Joanna Kotzian z firmy doradztwa personalnego HRK. Jak zaznacza dobra prezencja to coś więcej niż sylwetka — składa się na nią także dobrany ubiór, makijaż czy fryzura. W Polsce wpływ tuszy na karierę zawodową nie był dotychczas tematem publicznych dyskusji ani badań, jak np. w Wielkiej Brytanii czy w USA. Brytyjczycy oficjalnie przyznają, że otyłe osoby mają problemy z zatrudnieniem. Przed trzema laty głośny na Wyspach był przypadek zwolnienia z pracy otyłego strażaka, a rok później media omawiały sądowy spór Marie Parker z firmą autobusową, która nie chciała zatrudnić kobiety argumentując, że za dużo waży (chodziło o 84 kg).

Konkretnymi wyliczeniami kosztów otyłości zajęli się badacze z USA, gdzie ponad jedna trzecia społeczeństwa ma problem z dużą nadwagą. Najnowszy opublikowany w styczniu tego roku raport uniwersytetu w Yale twierdzi, że otyli ludzie są dyskryminowani zarówno w prywatnych relacjach jak i w pracy. Co więcej, tęgie kobiety są dwa razy bardziej na to narażone niż otyli panowie, i to nawet przy mniejszej nadwadze. U mężczyzn ryzyko dyskryminacji rośnie przy osiągnięciu wskaźnika masy ciała w stosunku do wzrostu (czyli BMI) na poziomie 35, zaś kobiet już wówczas gdy BMI wynosi 27. (O otyłości mówi się przy BMI na poziomie 30).

Według amerykańskich badań, nawet kobiety z lekką nadwagą zarabiają o 6 proc. mniej niż ich szczupłe koleżanki. U otyłych pań ta różnica sięga 24 proc. U mężczyzn nadwaga nie ma wpływu na wysokość płac, a dopiero otyłość zmniejsza zarobki przeciętnie o 2,3 proc. Poza niższymi zarobkami otyli pracownicy mają też mniejsze szanse na podwyżkę i częściej są narażeni na ryzyko zwolnień.

Badacze zwracają jednak uwagę, że uprzedzenia pracodawców są do pewnego stopnia uzasadnione; przypominają wyliczenia Conference Board (organizacji zrzeszającej największych pracodawców w USA) według której otyłość pracowników kosztuje amerykańskie firmy 45 miliardów dolarów rocznie w postaci dodatkowej opieki medycznej i strat wydajności.

Eksperci Conference Board radzą jednak firmom by zamiast dyskryminować tęgich pracowników, co często oznacza utratę talentów, pomogły im w zrzuceniu nadmiaru kilogramów inwestując np. w programy wellness (ma je już ponad połowa firm w USA). Jak wyliczają każdy dolar wydany na taki program zwraca się nawet 5-krotnie.

Źródło: rp.pl